Nr 142. Kraków, Wtorek 31 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Numer z poświątecznego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumerate i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, licabowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Podróż Franciszka Józefa I. do Bośni.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 30 Maja)

Powitanie cesarza.

Bośniacki Brod. (T. B.) Cesarz przybył obecnie po raz drugi do Bośniackiego Brodu. Już o godz. 4-tej rano zjawiły się na dworcu kolejowym deputacye gminne, obywateli, chłopów z żonami i dziećmi w malowniczych strojach. Publiczność ustawiła się koło dworca i wzdłuż drogi, którą cesarski powóz przejeżdżał i przybywszy na miejsce wieczorem czekała przez całą noc. Wiele stowarzyszeń przybyło ze sztandarami i zajęło miejsca na kilka godzin przed przybyciem pociągu. O godzinie 4 tej przybył pierwszy pociąg dworski ze świtą cesarza i urzędnikami dworskimi. Krótko przed godziną 5-tą rano strzały moździeżowe zapowiedziały przybycie pociągu cesarskiego. — Cesarz stał w oknie wagonu salonowego i dziękował ukłonami za entuzyastyczne przyjęcie. Muzyka wojskowa zagrała hymn ludów, któremu towarzyszył śpiew zebranej publiczności i deputacyi. Po powitaniu przez naczelnika kraju jenerała Vareszanina i komendanta korpusu Autenburga powitał cesarza burmistrz Bośniackiego Brodu Mahmed Hafid Hodzic przemówieniem, na które cesarz odpowiedział:

„Dziękuję panu za wierne i lojalne powitanie na granicy mego pięknego kraju. — Mile przypominam sobie pierwszy mój pobyt w tem mieście. Było dla mnie potrzebą serca zwiedzić Bośnię i Hercegowinę aby wśród ludności tych pięknych krajów przez kilka dni“.

Po przemówieniu cesarza odozwały się powszechne okrzyki: Zivio!

Cesarz rozmawiał następnie z burmistrzem i deputacyami, które przybyły na dworzec. Także ministrowie Aehrenthal, Burian, Schoenaich bar. Bienerth i Khuen-Hedervary, którzy wysiedli z pociągu, rozmawiali z osobistościami przybyłymi na dworzec dla powitania ctsarza.

Po półgodzinnym pobycie odjechał cesarz w dalszą drogę do Sarajewa. Odjazdowi towarzyszyły okrzyki živio!

Doboj. (T. B) Pociąg przybył tu o godz. 8 min. 20. Na dworcu stawiły się deputacye różnych sfer ludności, duchowieństwo, rady gminne, kompania honorowa. Na przemowę burmistrza Hadzinujagicza odpowiedział cesarz:

Dziękuję panu serdecznie za powitanie i zasyłam mieszkańcom miasta i okolicy ojcowskie pozdrowienie.

Jedna z dziewcząt wręczyła cesarzowi bukiet.

Cesarz pozostał na dworcu 20 minut, poczem wśród okrzyków „Zivio“ pojechał dalej.

Zarządzenia policyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak z Sarajewa donoszą, policya poczyniła daleko idące zarządzenia, aby uniemożliwić zaburzenia porządku względnie jakieś zamachy.

W sprawie aresztowanego Józefa Zaricza, o którym doniosły wiadomości zagraniczne jakoby przybył do Bośni w celu dokonania zamachu — toczy się w dalszym ciągu śledztwo. Dotychczas niema dowodu, by uwięziony człowiek był identyczny z Iwanem Zariczem. Stwierdzono natomiast, iż jest mu rzeczywiście Józef na imię.

Kombinacye polityczne,

Praga. (Tel. wł.) Dziennik agrarny „Venkov“ przynosi mało prawdopodobną wiadomość z Sarajewa, jakoby podczas obecności cesarza w Bośni miało nastąpić **podniesienie Bośni i Hercegowiny do rządu królestwa.**

„Venkov“ donosi także, że z sandżaku Nowi Bazar miała przybyć do cesarza deputacya z prośbą **o rozszerzenie praw zwierzchnictwa Austro-Węgier na sandżak nowo-bazarski.** Kołom tym, które chciały wysłać deputacye, wytłumaczono, że cesarz deputacyi takiej przyjąć nie może.

Głosy prasy zagranicznej.

Londyn. (T. B.) Omawiając podróż Franciszka Józefa do Bośni, „Daily Mail“ podnosi, że fakt, iż cesarz podróż tę podjął, jest niezbitym dowodem osobistej popularności; popularność ta jeszcze wzrośnie.

Podobnie pisze „Morning Post“.

Żydowskie ataki na prawo małżeńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ donosi, że niemieckie stronnictwa wolnomyślne zamierzają wniosek posła Mühlwertha w sprawie zmiany postanowień ustawy cywilnej o prawie małżeńskiem — wnieść jako wniosek nagły w Izbie.

Wniosek ten był już Izbie przedłożony, lecz wskutek sprzeciwu chrześcijańsko-społecznych nie został przydzielony komisyi.

Obecnie więc niemieccy posłowie wolnomyślni chcą z powrotem podnieść tą sprawę w Izbie jako wniosek nagły. Posłowie Dr Ofner i Malik zbierają podpisy posłów.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 Maja)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie ze względu na pomyślne doniesienia o urodzaju zboża tendencya była silna. Interesa utrzymały się w skromnych granicach; obrotów większych nie było.

Kursa utrzymały się na sobotnim poziomie.

Socyaliści czescy a konferencye językowe,

Praga. (Tel. wł.) Czescy socyalni demokraci, wobec zaproszenia przesłanego im przez czeskich agraryuszów, by wzięli udział w konferencyach językowych nad wnioskiem posła Bukvaja, postanowili przedstawić tę sprawę związkowi posłów socyalistycznych z Austryi, by w tej sprawie mogli się wypowiedzieć także posłowie socyalistyczni niemieccy i polscy.

Kongres mieszkaniowy.

Wiedeń. (T. B) Dzisiaj przed południem odbyło się otwarcie IX. międzynarodowego kongresu mieszkaniowego, na który przybyło około 1100 delegatów z wszystkich państw. Prezydentem honorowym wybrany został delegat belgijski Lepreux, zaś przewodniczącym b. minister sprawiedliwości Klein.

Wiedeń. (T. B.) Na kongresie mieszkaniowym omawiane będą następujące 4 sprawy: 1. Komunalna polityka mieszkaniowa. 2. Organizacya kredytu dla czynności budowlanych. 3. Rozstrzygnięcie kwestyi: „Małe domy, czy domy czynszowe“. 4. Pomniejszenie kosztów budowy dla małych pomieszkań.

Wiec Izb lekarskich.

Wiedeń. (T. B.) Z powodu uchwały komisyi Izby posłów dla ubezpieczenia społecznego w sprawie obowiązku ubezpieczenia osób, mających dochód wyższy niż 2400 koron rocznie, odbył się wczoraj nadzwyczajny wiec austryackich Izb lekarskich i zjazd delgatów związku państwowego austryackich organizacyj lekarskich. Na obu zgromadzeniach uchwalono rezolucye oświadczające, że lekarze obstają na stanowisku, że osoby mające dochód roczny ponad 2400 koron powinny być wyłączone z obowiązku ubezpieczenia.

Rozłam wśród Październikowców.

Petersburg. (Tel. wł.). W obozie październikowców wywołało ogromne zamieszanie wystąpienie posła Klimienki, który oświadczył, że jako Październikowiec nie może głosować za rządowym projektem ziemstw na Rusi. „Nie chcę — mówił — dłużej być powolnym, ulegać i robić ustępstwo z przekonań swoich. Dość tego! Na przyszłość kierować się będę własnem sumieniem!“ Na ławach opozycyi oświadczenie to wywołuje olbrzymie brawa. Prawica gwiżdże, centrum dyskretnie syka. Klimenko schodzi z mównicy i zająć chce miejsce swoje wśród Październikowców. Sąsiad najbliższy, Czernicki, odpycha go z lekka. Klimenko siada najspokojniej na ławach kadeckich, co wywołuje nowy grzmot oklasków.

Z powodu tego wystąpienia „prawi“ Październikowcy domagają się energicznie wykluczenia z frakcyi Klimenki, który — zdaniem ich — „skompromitował stronnictwo wobec świata całego“. Członkowie lewicy frakcyi grożą natomiast, że w razie wykluczenia Klimenki wystąpią wszyscy, w liczbie 40, z Chomiakowem na czele z stronnictwa i założą „stronnictwo prawdziwych Październikowców“.

Lud angielski w obronie Finlandyi.

Londyn. (Tel. wł.) Wśród angielskich kół robotniczych panuje wielkie oburzenie z powodu nowego zamachu rosyjskiego despotyzmu na Finlandyę. Oburzenie to wyraziło się w licznych zgromadzeniach robotniczych, jakie odbyły się wczoraj w Londynie i innych miastach. Na zgromadzeniach przemawiali przywódcy robotników, między innymi Thoren. — Mowcy ostro atakowali tyranię rządu rosyjskiego a w rezolucyi potępili zamach Rosyi na konstytucyę Finlandyi, uznaną przez cara Aleksandra I. Rezolucya domaga się również od rządu angielskiego interwencyi u cara na rzecz Finlandyi.

Nowe konsulaty serbskie w Bośni.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski zamierza utworzyć w Bośni i Hercegowinie cały szereg nowych konsulatów.

Turcya i Kreta.

Konstantynopol. (T. B.) Porta poleciła ambasadorom tureckim zwrócić mocarstwom uwagę na niesłychane wzburzenie, jakie z powodu sprawy kreteńskiej panuje w Turcyi.

Strejk kolejowy we Francyi.

Paryż. (T. B.) Jak donoszą z Nicei, prawie cała służba kolei południowej (długość 418 km.) ogłosiła strejk z powodu dyscyplinarnego ukarania jednego z funkcyonaryuszów.

Tryumfy awiatyki.

Nowy Jork. (T. B.) Awiatyk Courtes zdobył nagrodę „New Jork Woorda“ 10.000 dolarów za lot, który rozpoczął o godz. 7 rano w Albany, o godz. 10·40 przed poł. wylądował koło górnej stacyi Manhatan Island dla zabrania benzyny, a następnie wzleciał ponownie o godz. 11·35 i przybył do Goowerners Island.

Z chwili bieżącej.

Pierwszy wykład prof. Chrzanowskiego, który objął na tutejszym uniwersytecie katedrę literatury polskiej po hr. Stanisławie Tarnowskim — odbył się wczoraj przedpołudniem w auli Collegii Novi. Salę zapełniła szczelnie publiczność i słuchacze uniwersytetu oraz senat akademicki, profesorowie, przedstawiciele świata literackiego i naukowego. Prof. Chrzanowski wygłosił odczyt na temat: „Pierwiastek wieszczy w poezyi XIX wieku“.

Polskie wychodźtwo we Francyi

Paryż, 23 maja.

Tysiące polskich robotników rolnych do umieszczenia! — oto ogłoszenia, rozdawane niedawno w paryskich halach centralnych.

Sprawa emigracyi rolników naszych do Francyi przestała być kwestyą, a weszła w dziedzinę rzeczywistości. Dzisiaj około 6000 chłopów polskich, rozrzuconych w północnej Francyi pracuje w warunkach dość ciężkich, bez znajomości języka, bez należytej opieki prawnej.

Gromadki emigrantów ciągną do Cote d'Or, Senie et Oise, Eure et Loir, Orne, Seine et Marne; w 28 departamentach są mi znane adresa Polaków, rzuconych tu przez trzy agencye pośrednictwa pracy. Prąd emigracyi zarobkowej do Francyi, zaczęty lat temu dwa, rośnie coraz silniej. Z konieczności nasuwa się pytanie, jakie są naprawdę warunki pracy dla naszego chłopa i jakie korzyści emigracyi sezonowej poza Ren.

* * *

Jeszcze dwa lata temu, gdy w prasie dyskutowano bojkot paryski i sprawę emigracyi robotników do Francyi, zwróciłem się o wyjaśnienia do jednego z większych posiedaczy rolnych w okręgu St. Quentin, który przedstawił mi z największą uprzejmością kwestyę zapotrzebowania pracy rolnej w północnej Francyi.

Seine et Oise, Seine et Marne, Pas de Calais, la Somme, l'Aisne, część Ardenów są departamentami, uprawiającymi na wielką skalę buraki. Tutaj rozwój przemysłu sprowadził zwykłą ewolucyę: zmniejszenie centrów rolnych na korzyść centrów fabrycznych Stopniowe opróżnianie się wsi było dość dotkliwe. W wielu miejscowościach listy wyborcze zawierały tylko mężczyzn powyżej lat 45, a bardzo niewielu pomiędzy 21—45 lat. Wsi straciły gdzieniegdzie w krótkim przeciągu czasu jedną trzecią ludności.

Wprowadzenie maszyn do agrykultury nie zaradziło brakowi rąk, a nieraz wytworzyło jeszcze przykrzejszą sytuacyę.

Trudność dostania robotnika miejscowego była przedewszystkiem dotkliwa dla większej kultury. Mniejsza kultura o charakterze familiarnym dawała sobie radę, natomiast posiadłości od 100 hektarów wzwyż musiały uciec się do robotników sprowadzonych, tak dla obrobienia ziemi, jak i do pracy w fabrykach cukru i w fermie, łączącej się z fabryką.

Zaczęto więc zatrudniać tak zw. Camberlotów (przychodzących z Cambrai) i Belgów. O ile pierwsi nie dawali wiele powodów do niezadowolenia, to drudzy zyskali sobie wkrótce między ludem przezwisko „Sales Popolds“.

Na siedmiu Belgów przedstawionych mi przez agencyę do umieszczenia — opowiadał mi p. Deprez — jeden otrzymał edukacyę w domu poprawy, dwaj mieli jako dokumenty świadectwa ubóstwa, zwalniające ich do płacenia kar i kosztów procesu karnego.

Na ogół są to ludzie odznaczający się brutalstwem, pijaństwem i skłonnością do bójki. Fabryki cukru w Leconcourt le Grand zatrudniające znaczniejszą ilość Belgów, musiały tak często sprowadzać żandarmów z St. Simon z powodu bójek, że wreszcie pomieszczono ich stale w samej fabryce, aby oszczędzić im ciągłych podróży.

Burak to wielki pan — mówiono we fabryce — wysiadują go Belgowie pod opieką żandarmów.

Nietylko moralność belgijska przedstawia wiele do życzenia. Ci robotnicy, płaceni drożej od miejscowych, grożą ustawicznie strajkiem; oni to organizowali w Pontoise strajki rolne. Na północy w czasie żniw wymagali niedawno cen ogromnie wygórowanych. Gdy przeciętna cena żniwa wynosi 35 fr. za hektar, Belgowie żądali 100 franków.

Tak więc ta klasa robotników sezonowych, znienawidzona przez ludność miejscową, nieznośna dla pracodawcy, byłaby zastąpioną przez rolników polskich z wielką korzyścią.

Zapotrzebowanie pracy rolnej w kulturze buraków we Francyi jest bardzo znaczne. — Z ogólnej produkcyi cukru, wynoszącej około 600.000 ton cukru, dostarcza wielka kultura $^{2}/_{3}$ całej sumy. Tak więc na 200.000 do 250.000 hektarów, zajętych pod uprawę buraków przypada 150.000 na wielką kulturę, z czego 100.000 hektarów obrabiają Camberloci i Belgowie.

Belgowie pracują grupami i na akord. — Roboty koło sadzenia i radlenia trwają mniej więcej od 1 czerwca do 10 lipca, a cena wynosi 40 fr. za hektar. Zbiór między 20 września a 20 listopada płaci się 45 fr. za hektar. Żniwa zajmują międzyczas od 10 lipca do 20 września. Cena wynosi 3 fr. 50 do 4 fr. dziennie. Robotnicy dostają tylko częściowo pożywienie od pracodawcy, który gwarantuje im zresztą dostarczanie żywności za opłatą umówioną.

Mieszkania dostarcza pracodawca (również sienników i pościeli). Coraz częściej używają do tego we Francyi baraków rozbieranych z ukończeniem robót.

Co mógłby zarobić dobry robotnik rolny w sezonie między 1 czerwca a 20-go listopada?

Jeden robotnik może zasadzić i obradlić 3 hektary buraków, zebrać 4 hektary.

3 ha × 40 fr. = 120 fr.
4 ha × 45 fr. = 180 fr.
Razem 300 fr.

Robotnicy belgijscy wymagają przy kontraktach gwarancyi pewnej ilości hektarów na głowę, a w razie zmniejszenia terenu uprawnego zapłaty za pracę niewykonaną.

Do tego dodać należy zarobek za roboty przy żniwie. Za zżęcie, związanie i skopienie hektara zboża płaci się 30—40 franków.

Ponieważ jeden robotnik może obrobić do 8 hektarów, zysk wynosi 240 — 300 franków.

Jeżeli doliczymy jeszcze roboty przy sianie, otrzymamy cyfrę 350—franków za roboty poza uprawą i zbiorem buraków.

Dochodzimy więc do minimum 600—700 franków na głowę za sezon sześciomiesięczny między 1 czerwca a 20 listopada.

P. Deprez, który zestawił mi te cyfry, — twierdzi, że robotnik francuski zarabia około 1300 fr. rocznie. Każdy z Belgów, nieżałujących sobie na pożywienie a szczególnie na picie, zabiera, wracając po kampanii rolnej, najmniej 600 franków, tembardziej, że wedle kontraktu pracodawca dostarcza gratis raz lub dwa razy dziennie posiłku z mięsa i jarzyn — nawet w dni wolne od pracy.

Poza tem robotnik wydaje najwyżej 50 centimów dziennie.

Robotnik polski — kończył swoje wyjaśnienie p. Deprez — nie może spotkać żadnych przeszkód ze strony robotnika francuskiego, gdyż brak rąk w rolnictwie jest znaczny i trudność dostania robotnika uniemożliwia wiele przedsiębiorstw. — Główna rzecz, by robotnik polski okał się wyższym pod względem moralności i pracy od emigrantów belgijskich.

Pole do pracy jest znaczne; powstaje pytanie, w jakim stopniu korzystają z niego nasi robotnicy rolni. C. d. n.

Powstanie Albańczyków.

Wiadomości, nadchodzące z Górnej Albanii stwierdzają, że ruch powstańczy choć ustał, ale nie zupełnie się uspokoił. Rząd turecki już pojął, że siłą zbrojną nie zmusi Albańczyków do ustąpienia. Musiałby bowiem utrzymywać w każdej wsi oddział wojska, a drogi, przesmyki i wąwozy obsadzić patrolami. Na to nie pozwalają siły państwowe.

Porzucono już pierwotną nadzieję, jakoby powstanie było dziełem reakcyonistów. Także dalsze domysły, że je uknuły Austro-Węgry, nie znajdują wielu zwolenników. Celem poparcia tego ostatniego mniemania przytaczano, że u Albańczyków poległych znachodzono pieniądze austryackie. W całym wilajecie Ueskūb kursują w obrocie kupieckim pieniądze austryackie z powodu braku tureckich. Jeżeli posiadanie pieniędzy austryackich mogłoby cokolwiek udowadniać, w takim razie cała ludność tego wilajetu musiałaby uchodzić za przekupioną przez Austryę.

Właściwymi sprawcami powstania albańskiego są Młodoturcy sami. Chcieli bowiem Albańczyków, zajmujących zawsze stanowisko wyjątkowe i dobrze traktowanych przez Abdul Hamida, podporządkować obowiązkom obywateli państwowych i zmusić ich tak, jak i innych mieszkańców Turcyi do płacenia podatków i do służby wojskowej. W praktyce takie wymaganie nie da się przeprowadzić.

Turcy wyrozumiali zwracali uwagę, że takiej ustawy państwowej nie da się zastosować w całem państwie, ponieważ stosunki kulturalne i gospodarcze poszczególnych prowincyj zbytnio się różnią od siebie. Co się nadaje dla Konstantynopola i innych miast większych, co się da przeprowadzić w urodzajnych i dobrze zagospodarowanych krajach, leżących koło Smyrny i okręgach nadbrzeżnych, zamieszkałych przez Greków, to nie odpowiada wcale stosunkom prowincyj granicznych. Dlatego też słusznie podniesiono żądanie, by pozostałe prowincye, jak Albania, Wschodnia Arabia, Tripolis, Kurdystan i Mezopotamia, uważać za kraje kolonialne i by niemi zarządzać podług innych ustaw, a nie podług obowiązujących środek państwa.

O tego rodzaju żądaniach nie chcieli słyszeć Młodoturcy. Teraz się atoli ku swemu niezadowoleniu przekonują w wąskich przesmykach Górnej Albanii, że ich polityka centralistyczna jest niebezpieczną teoryą. Szczególnie w Albanii. Nie dość na tem, że rząd turecki zażądał od Albańczyków tych samych ofiar, jakich zażądał od innych obywateli państwa, ale się wmięszał także do spraw, które go nic nie obchodziły. Przywódcy albańscy chcieli zaprowadzić alfabet łaciński. Szowiniści pomiędzy Młodoturkami dopatrzyli się w tem zamiaru odpadnięcia od Turcyi, rodzaju zdrady stanu i używali wszelkich środków, by nakłonić Albańczyków do przyjęcia przez nich bezużytecznego alfabetu tureckiego. To było jednem z największych nadużyć, z którego naprawą ociągano się dotychczas.

Turcya dotychczas zawsze tylko żądała ustępstw od Albańczyków, a nigdy niczego im nie dała, ani dróg, ani handlu, ani szkół, ani praw. W Górnej Albanii panuje jeszcze „Leg duca ghin“, stare, mało znane prawo, którego Turcy nie potrafili zmienić. Z goryczą podnosi gazeta „Jeune Turc“ w przeciwstawieniu do tego, zasługi, które położyła Austrya dla podniesienia kulturalnego Albańczyków katolickich przez cichą, niezmordowaną pracę. Wylicza ona także wsparcia, które ma dostawać z Wiednia duchowieństwo katolickie w Albanii i opisuje, jak z Wiednia zaspakajają potrzeby misyi i szkół OO. Franciszkanów i chrześcijańskich Sióstr Szkolnych, domów dla sierót i t. d. Dziennik młodoturecki zapytuje w końcu, co uczynił dla Albanii w porównaniu z tem rząd turecki, odpowiadając zarazem krótko: „Nic“. To zaniedbanie należy naprawić możliwie prędko. Najniezawodniej to było powodem pospiesznego wyjazdu Mahmuda Szefket paszy do Prizrent. Chce się niezawodnie przekonać osobiście, co wprzód uczynić trzeba. Urzędownie donoszą, że przedsięweźmie otwarcie szkół albańskich i wyda potrzebne rozporządzenia do budowy dróg.

Jeżeli rząd młodoturecki chce być w rzeczywistości liberalnym, to nie będzie dla niego rzeczą trudną uzyskanie spokoju w Albanii. Żądania Albańczyków mógłby zaspokoić nawet przezorny rząd centralistyczny, nie narażając wcale swych celów najwyższych, jak ich nie naraziło państwo austryackie, dozwalając naprzykład w Tyrolu — odmiennie jak w innych krajach — posiadania i noszenia broni bez żadnych ograniczeń. W tym samym kraju ustanowiła Austrya specyalne postanowienia co do cła od zboża, mające na celu ochronę tamtejszej produkcyi zboża, a w Bośni nie stawia trudności używaniu alfabetu cyrylicznego lub arabskiego. Pominąwszy te powody wewnętrzne, Turcya powinna prowadzić nową politykę albańską także z powodu polityki ogólnopaństwowej.

Kongres mieszkaniowy.

Kwestya mieszkaniowa — jedną z największych plag europejskich.

Jeden z uczestników kongresu mieszkaniowego w Wiedniu nadesłał nam następujące informacye:

W Wiedniu obraduje kongres wszechświatowy, poświęcony kwestyi mieszkaniowej.

Silne i szybkie wzrastanie wielkich i średnich miast europejskich wywołało dotkliwe następstwa. Przedewszystkiem brak mieszkań, skutkiem czego drugiem następstwem była niesłychana zwyżka komornego, trzeciem następstwem zaś okazała się niedostateczna ilość mieszkań wygodnych i zdrowych. Dalszem następstwem była żywa spekulacya budowlana, prowadząca do podrożenia nieproporcyonalnego ceny parcel budowlanych i wogóle wszystkich materyałów budowlanych. Te ostatnie zjawiska zrodziły tak zwaną lichwę budowlaną, objaw niesłychanie szkodliwy dla dobrobytu i dla zdrowia ogólnego mas.

Kwestyą mieszkaniową zainteresowali się tedy uczeni rozmaitych kategoryj, poczynając od ekonomisty i hygienisty, a kończąc na kryminaliście, gdyż niedostateczne i niezdrowe pomieszczenie klasy robotniczej prowadzi w rezultacie do całego szeregu objawów natury karnej. Lekarstwem na zło, wywołane nowożytną kwestyą mieszkaniową, ma być stworzenie odpowiedniej ilości drobnych i zdrowych mieszkań. Dla tego celu w imię polityki ogólnego dobra politycy socyalni starają się zainteresować państwo i gmin, tłómacząc powołanym do tego czynnikom, że kapitał przeznaczony i użyty na ten cel nie jest straconym, lecz przeciwnie, wróci się sowicie z procentami.

Kwestya mieszkaniowa stała się przedmiotem dociekań i narad międzynarodowych po raz pierwszy w 1889 roku w Paryżu podczas wystawy powszechnej. Od tej pory co dwa lub trzy lata w tem lub owem mieście zbiera się kongres międzynarodowy, poświęcony kwestyi mieszkania. A ponieważ ta sprawa jest wysoce praktyczną i daje się we znaki warstwom nader szerokim, przeto w ciągu 21 lat liczba uczestników kongresu niepomiernie wzrosła i objęła wszystkie, ale to wszystkie warstwy społeczne. W Wiedniu kongres mieszkaniowy obraduje po raz pierwszy. Zgotowano mu więc tutaj w świecie oficyalnym i w prasie niesłychanie serdeczne przyjęcie.

Artykuły w prasie wiedeńskiej podnoszą, że kwestya mieszkaniowa pojawiła się w Europie zachodniej i Europie środkowej już w połowie XIX. wieku. Wtedy można było tę sprawę łatwiej załatwić pomyślnie, aniżeli obecnie, ponieważ tanie grunta umożliwiały państwu i gminom skuteczną interwencyę pod postacią zdrowej polityki gruntowej. Źle pojęty przecież liberalizm polityczny okrzyczał ową interwencyę państwa jako środek reakcyjny. Koniec XIX. wieku widział też niesłychany wzrost wszystkich stron ujemnych kwestyi mieszkaniowej. Dopiero przed 20 laty gminy i państwo zainteresowały się praktycznie tą sprawą. Rozpoczęto budowę tanich domów robotniczych. Potem przyszła organizacya samopomocy średnich warstw społeczeństwa, budowa domów dla udziałowców, rekrutujących się z pomiędzy urzędników, kupców, drobnych kapitalistów. Nigdzie przecież kwestyi mieszkaniowej nie zdołano jeszcze załatwić. Wszystko to są początki, pierwsze kroki, próby, stąpanie na oślep.

Dla ziem polskich kwestya mieszkaniowa jest jeszcze ważniejszą niż dla krajów bogatych. Dlatego obradom zjazdu poświęcimy baczną uwagę.

Polacy a poświęcenie Zamku w Poznaniu.

Jak wiadomo, niebawem ma nastąpić uroczyste poświęcenie zamku królewskiego w Poznaniu. W sprawie tej pisze „Germania":

„Uroczyste poświęcenie pałacu królewskiego w Poznaniu nastąpić ma wkrótce, a mówią też o tem, że książę Eitel Fryderyk na stanowisku wojskowem przeniesie się do Poznania i tamże w zamku zamieszka. W dniach ostatnich — jak piszą do „Voss. Ztg." z Poznania — podobno przywódcy polscy naradzali się nad tem, jakieby stanowisko zająć mieli Polacy wobec zaproszeń na uroczystość poświęcenia pałacu jako też wobec dworu księcia. Uchwała zapadła w tym sensie, by skorzystać z zaproszeń, a pewien magnat polski otrzymał upoważnienie, by zajął się pośrednictwem. W niemieckich kołach kresów wschodnich śledzi się ten bieg rzeczy z pewnem zakłopotaniem, ponieważ towarzyskie stosunki pomiędzy dworem księcia a szlachtą polską doprowadzićby mogły do odstąpienia od teraźniejszej niemiecko-narodowej polityki na kresach wschodnich, a do podjęcia dawnej polityki pojednawczej, która niemczyźnie wielką, prawie niepowetowaną stratę przyniosła. Stary obywatel poznański, który pamięta jeszcze dobrze „wypadki rewolucyi polskiej w r. 1848" podobno powiedział:

Dlaczegóż to Polacy nie mają iść na zamek do księcia? Czy może łączy się z tem nadzieja, że Polacy przylgną do księcia? Byłoby to złudzeniem — bo książę przylgnie raczej do — Polaków. Na to oni też liczą! Wiedzą dobrze, że w polityce kresów wschodnich jedno tylko będzie stałem i prosperować będzie, to jest — Polacy.

Najpierw więc namiętne czyni się Polakom wyrzuty, że są nieprzejednani i że się odosobniają, a potem, jeżeli okazują chęć zbliżenia się, wtedy odczuwa się niepokój i stara się ich odepchnąć. Co „Voss. Ztg." pisze daje przedsmak tego, co czeka księcia, jeżeliby chciał działać uśmierzająco i pojednawczo pomiędzy obydwiema narodowościami, a nie stosować się do recepty hakatystycznej i nie występować szorstko przeciw Polakom".

Artykulik „Germanii"—komentuje „Dziennik poznański" dodając, iż przytoczone przez nią szczegóły są pozbawione wszelkiej podstawy, jakoby wśród Polaków nastąpiła jakakolwiek decyzya w sprawie zbliżenia się do dworu następcy tronu. W każdym razie artykuł „Germanii" jest charkterystycznym ze względu na to, iż dosadnie wykazuje obłudę hakatystów.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Petroneli; pojutrze we środę Nikodema męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39; zachód przypada o godz. 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

Rok szkolny 1910/11. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie znoszące w roku szkolnym 1910/11 małe półroczne wakacye. Ferye świąteczne Bożego Narodzenia trwają w Galicyi zachodniej od 23 grudnia do 3 stycznia 1911, w Galicyi zaś wschodniej od 23 do 28 grudnia 1910 i od 5 do 10 stycznia 1911; ferye wielkanocne trwają w Galicyi zachodniej od środy wielkotygodniowej włącznie do wtorku po świętach, a w Galicyi wschodniej od środy wielkotygodniowej włącznie do wtorku po świętach i od środy wielkotygodniowej do środy po świętach.

Kraków, dnia 30 maja

Święto katolickich sług. W Domu robotniczym odbyła się wczoraj popołudniu uroczystość sług katolickich, zgrupowanych w stowarzyszeniu św. Żyty. Dawnym zwyczajem rozdawano nagrody tym służącym, które pełniły przykładną służbę u jednej rodziny najmniej lat 10.

Na uroczystość przybył X. biskup Anatol Nowak, wiele duchowieństwa oraz grono pań, które zajmują się wspomnianem stowarzyszeniem sług, z prezesową p. Stanisławą Rychłowską na czele. Salę wypełniły po brzegi niezwykle licznie przybyłe służące.

Uroczystość rozpoczęła się śpiewem powitalnym. Chór stowarzyszenia św. Żyty odśpiewał pieśń „Witaj pasterzu", witając nią X. biskupa i obecnych gości. Następnie kurator stow. superior kościoła Św. Barbary X. Lic — wygłosił stosowne przemówienie, poczem członkini wydziału stowarzyszenia Józefa Ichniowska (służąca) powitała X. biskupa Nowaka.

Prezesowa stow. p. Rychłowska odczytała świadectwa sług, które miały być nagrodzone. Nagrodę stanowiły: książeczka wkładkowa m. Kasy Oszczędności na 20 K, książka „Żywoty świętych X. Skargi; list pochwalny.

Nagrodzonym sługom, w liczbie 24 osobiście wręczył nagrody X. biskup Nowak, który następnie wygłosił serdeczne przemówienie do zebranych i udzielił wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu kościelnego „My chcemy Boga".

Nagrody otrzymały następujące służące:

Julia Schab, która służyła lat 16 u jednej rodziny, Apolonia Burkatówna (lat 14), Zofia Kuczałówna (lat 14), Antonina Bydzoń (lat 14), Marya Bestocha (lat 13), Aniela Trojan (lat 13), Marya Ignarówna (lat 11), Magdalena Węs (lat 11), Zofia Żądło (lat 11), Aniela Fąferkówna (lat 11), Anna Rutka (lat 11), Jadwiga Majkówna (lat 10), Marya Palusza (lat 10), Zofia Piersiak (lat 10), Wiktorya Rusin (lat 10), Rozalia Śmiechowska (lat 10), Marya Wawrzyniecka (lat 10), Agata Brzeszczek (lat 10), Regina Kapusta (lat 10), Anna Dudziarzkówna (lat 10), Julia Pająk (lat 11) i Marya Sebastówna (lat 15).

Stowarzyszenie św. Żyty oddaje wielką usługę mieszkańcom Krakowa, ponieważ wychowuje niejako służące dobre, tak rzadkie w czasach dzisiejszych i chroni je przed moralnym upadkiem.

Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej. Wydział Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Krakowie odbył przed paru dniami posiedzenie przy udziale delegata gminy m. Krakowa wiceprezydenta Szarskiego i dyrektora Ligi Pomocy przemysłowej ze Lwowa p. Olszewskiego — w sprawie szczegółów urządzenia VI Krajowego Zjazdu Ligi Pomocy przemysłowej w pierwszych dniach lipca b. r. w Krakowie.

Uchwalono jako termin Zjazdu zaproponować Wydziałowi Ligi Pomocy przemysłowej dnie 12 i 13 lipca b. r., tak, aby uczestnicy Zjazdu Ligi Pomocy przemysłowej mogli bezpośrednio wziąć udział w obchodzie grunwaldzkim, tudzież — aby obrady Zjazdu nie kolidowały z uroczystościami grunwaldzkiemi.

Dalej uchwalono wstawić w program Zjazdu referaty „O rozwoju przemysłu Zagłębia Krakowskiego", „O przemysłowej pracy kobiet", „O bursach rękodzielniczych" i bardzo ważny i na czasie będący referat „O gminnych przedsiębiorstwach przemysłowych, jako źródle pokrycia rosnących potrzeb miast".

Na obrady Zjazdu zaproponował wiceprezydent Krakowa Dr Szarski salę krakowskiej Rady miejskiej.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej chcąc uzyskać jak najobfitsze materyały do obrad nad referatem: „O gminnych przedsiębiorstwach przemysłowych, jako źródle pokrycia rosnących potrzeb miasta", rozesłał w tych dniach do reprezentacyi 30 większych miast kraju następujące pytania z prośbą o dostarczenie na nie odpowiedzi:

1) Jakie rodzaje przedsiębiorstw przemysłowych gminnych są u nas w użyciu i które z nich przynoszą najpoważniejsze dochody?

2) Jaką winna być administracya przedsiębiorstw przemysłowych komunalnych, aby spełniły bez wyzysku zadanie kulturalne i społeczne, a przynosiły wydatne dochody?

3) Jakie przedsiębiorstwa przemysłowe gminne, racyonalne i rentowne w kraju dotąd nie znane należałoby wprowadzać u nas w życie?

Jubileusz prof. Pareńskiego. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska l. 4) uroczyste posiedzenie celem uczczenia jubileuszu prof. Pareńskiego.

Z uniwersytetu. Panna Marya Zajączkowska, rodem z Brodów, otrzymała w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z teatru miejskiego. „Mandragora", komedya w 3 aktach Mikołaja Macchiavelli'a, którą teatr krakowski wystawia w dniu jutrzejszym, jest jednym z najświetniejszych pomników satyry renesansowej. Autor jej Mikołaj Macchiavelli zasłynął w literaturze i historyi głównie jako pisarz polityczny, jako świetny wyobraziciel teoryi rządzenia, która odtąd nosi miano macchiavelizmu. Równocześnie jednak wielki zmysł tego renesansowego Włocha okazał się zwycięski i w dziedzinie komedyopisarstwa. Jego „Mandragora" przetrwała próbę czterech stuleci i zachowała do dziś dnia zarówno świeżość artystyczną, jak i niepowstrzymany pęd jędrnego, choć drastycznego humoru.

W wykonaniu „Mandragory" na scenie krakowskiej weźmie udział znakomita artystka sceny warszawskiej pani Honorata Leszczyńska. Inne role w komedyi wykonają pp.: Arkawinówna, Krysińska, Siemaszko, Szymborski, J. Węgrzyn, Maryański, Brandt.

Z instytutu muzycznego. W poniedziałek d. 6 czerwca b. r. odbędzie się w sali Starego Teatru doroczny popis uczniów Instytutu. W program wejdą utwory kameralne i solowe z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod dyr. J. N. Hocka.

Płaskorzeźba Marcina Oracewicza. Komisya ekonomiczna Rady miejskiej, na onegdajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Dra Lea uchwaliła wybór miejsca na ustawienie płaskorzeźby Marcina Oracewicza na baszcie Pasamoników — przekazać specyalnej komisyi złożonej z członków sekcyi ekonomicznej i Rady artystycznej.

Budowa tanich domów. Tow. budowy tanich domów mieszkalnych uchwaliła sekcya ekonomiczna zaproponować odstąpienie 2 parcel gminnych przy ul. Koletek, w miejsce 2 innych parcel na „Harajewiczówce".

Budowle sanitarne Komisya sanitarna przyjęła wniosek magistratu w sprawie wybudowania w Krakowie szpitala epidemicznego, obliczonego na 158 łóżek (1 łóżko na 1000 mieszkańców), przyczem za najpilniejsze budynki uznano dom szkarlatynowy z 2 oddziałami: klasowym i bezpłatnym, dom izolacyjny, kuchnię, pralnię, zakład desinfekcyjny i rezerwowy barak rozkładowy.

Nowy gmach sądu karnego i więzienia. Na wniosek prof. Pareńskiego uchwaliła sekcya sanitarna przeprowadzić rokowania z rządem, by się zgodził na wybudowanie przez miasto nowego gmachu na pomieszczenie sądu karnego i więzienia, a natomiast odstąpił całą realność teraźniejszego sądu wraz z więzieniem na własność miasta.

Czystość na ulicach. Na wniosek prof. Ponikły uchwaliła sekcya sanitarna zwrócić uwagę Magistratowi na polewanie ulic przez prywatne osoby i utrzymywanie czystości miasta. Uchwalono zaprowadzić na ulicach kosze na papiery, podobne do tych, które istnieją na plantach.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna uchwaliła zakupić dla straży pożarnej sikawkę parową. Następnie przyjęto wnioski magistratu w sprawie ustalenia taryfy opłat za czynności komisyjne przy parcelacyach i ustalenia interpretacyi § 18 ustawy budowlanej dla m. Krakowa. Wreszcie przyjęła sekcya wnioski w sprawie otwarcia i regulacyi ul. Małej w Dębnikach.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się z powodu wyjazdu prezydenta i wielu radnych na kongres mieszkaniowy w Wiedniu — dopiero w przyszłym tygodniu.

Związek ekonomiczny urzędników odbył w sobotę Walne zgromadzenie w sali Klubu pocztowego — przy licznym udziale członków. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes Związku radca Biliński.

Ważną zdobyczą Związku w roku ubiegłym było zawarcie kontraktu z kopalnią węgla w Jaworznie, zapewniającego członkom na lat trzy węgiel dobry i tani. Związek, mimo niskich cen węgla, ma nadzieję uzyskać na sprzedaży węgla w ciągu trzech lat 20.000 koron bonifikacyi dla członków. Mniej pomyślnie rozwijał Związek akcyę w celu potanienia mięsa, z powodu kartelu większych rzeźników, którzy tłumią wszelki ruch rzeźników mniejszych, korzystny dla Związku. Lecz i w tym kierunku zarząd ma nadzieję jeszcze w tym roku przysporzyć członkom Związku znacznych korzyści.

Dalszą sprawą, którą się zarząd zajmuje, jest kwestya tanich domów mieszkalnych. Sprawą tą zajął się Sejm, który polecił Bankowi krajowemu przyjść w tym celu Związkowi z pomocą. Marszałek hr. Badeni zainteresował się tą sprawą, a dalszym sukcesem starań Związku w tym kierunku jest zobowiązanie się prezydenta miasta do założenia gminnej cegielni dla dostarczania tanich cegieł. Skoro tylko grunta pofortyfikacyjne będą zdolne do użytku, Związek wejdzie w pertraktacye z gminą w celu nabycia gruntów pod budowę tanich domów urzędniczych. Dalej na skutek starań i petycyi Związku, kraj przyznał pokrewnemu towarzystwu budowy tanich domów mieszkalnych 700.000 koron kredytu, powołując się przytem na działalność Związku.

Obecnie Związek zamyśla przystąpić do założenia spółki spożywczej. Prośby o subwencye rządowe na ten cel nie odniosły dotąd skutku. Wydział, wysyłając petycyę do rządu o subwencyę, powołał się na pomoc 30.000 koron, udzieloną rzekomo przez rząd Stowarzyszeniu wytwórczo-spożywczemu we Lwowie. Okazało się jednak, że subwencyę tę ofiarował temu Stowarzyszeniu nie rząd, lecz ś. p. Andrzej Potocki; rząd odmówił pomocy, obawiając się prejudykatu na przyszłość. Nie zrażony jednak tem niepowodzeniem, wydział zdołał zebrać 8000 koron i przystąpi niebawem do założenia tej koniecznej instytucyi.

Bilans Związku za rok 1909 wykazuje kwotę 40.395 K; w dochodach do 13.481 K, a zysk 4740 K. — Członków liczy Związek 1400. Łącznikiem wewnętrznym organizacyi był organ Związku „Głos urzędniczy".

Coraz liczniejsze agendy Związku wymagają zmiany statutu, o której przyjęcie mówca prosi. Na wniosek Dra Niklasa uchwalono założenie spółki spożywczej i przyjęto „en bloc" zmiany statutu oraz statut spółki spożywczej, poczem uchwalono zarządowi absolutoryum.

W dyskusyi zabrał głos radca m. Podgórza Gadomski, który domagał się utworzenia w Podgórzu filii spółki spożywczej. Po przemowie jeszcze kilku mowców przystapiono do wyborów uzupełniających. Do wydziału weszli pp.: prof. Teodor Axentowicz, Andrzej Bajda, Adam Fiałek, Jan Górka, Józef Haluch, Edward Kubalski, Kazimierz Lubaszek, prof. Karol Pępkowski, Dr Rudolf Sikorski, Emil Wekluk, Jan Żukrowski; jako zastępcy członków wydziału: Karol Cyfrowicz, Stanisław Gółkowski, Antoni Heinrich, Kazimierz Kaute, Emil Kurowski, Michał Nycz, Józef Izydor Sztaudynger, Stanisław Zaleski-Saryusz.

Z Towarzystwa rybackiego Dnia 25 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Krajowego Tow. Rybackiego, na którem dokonano wyboru Zarządu Towarzystwa. Prezesem został wybrany prof. Dr Julian Nowak, wiceprezesem Dr Wacław Damski. Do zarządu weszli jako nowo wybrani prof. Kulczyński, p. Dorawski, p. T. Rozwadowski, inżynier Wydziału krajowego, p. Różański i p. Zwilling. Zebraniu przewodniczył p. Dr Damski i tak on jak i nowo wybrany prezes Towarzystwa prof. Dr Julian Nowak podnosili zasługi, około rybactwa krajowego ustępującego Zarządu to jest Dr Ferdynanda Wilkosza i prof. Józefa Rozwadowskiego oraz ich długoletnią pracę około Towarzystwa.

Co daje czytać T. S L. Powołując się na umieszczony w „Głosie Narodu" artykuł p. t. „Co daje czytać T. S. L — jak nie mniej inne dawniejsze artykuły podobnej treści, które dotąd nie zostały przez Główny Zarząd T. S. L. niczem odparte, p. A. Chwalibóg przesłał Zarządowi T. S. L. list następującej treści:

Od początku istnienia T. S. L. dawałem i zbierałem na listy mi przysyłane składki na cele T. S. L., w przeświadczeniu, że pieniądze te zostają dobrze użyte. Niestety jednak działalności III. Koła krakowskiego, za taką uważać nie mogę, i dlatego zwracam przysłaną mi listę, Albowiem jak długo Zarząd Główny nie wykaże, w sposób nie ulegający wątpliwości, że czytelnie T. S. L. zostały oczyszczone z dzieł niereligijnych i demoralizujących, — działalności Szanownego Towarzystwa popierać nie mogę".

Tyfus plamisty w Krakowie. Komisya sanitarna Rady miejskiej przyjęła na onegdajszem posiedzeniu propozycyę fizyka miejskiego Dra Janiszewskiego, aby około 1 czerwca znieść kontumacyę domu kalek, ze względu na to, iż od 9 maja nie zaszedł tam żaden wypadek zachorowania na tyfus plamisty.

Fizyk miejski zawiadomił również komisyę o nowym wypadku tyfusu, który zaszedł przy

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

59

Stał on naprzeciw króla, który dziękował mu za jego nagłe wystąpienie i winszował powodzenia dnia dzisiejszego, które zresztą było zasługą ich obu.

Kniaź Mikołaj słuchał tych słów w milczeniu, a twarz jego nacechowana była wciąż tym kamiennym spokojem, który uderzył już był Branda w czasie bytności jego w pałacu Rajkowiczów. W każdym razie pierwsze lody były przełamane i pogodzenie się kniazia Mikołaja z królem zdawało się być rzeczą możliwą.

— Nie ścierpię, abyś pan walczył jako prosty szeregowiec — mówił król — powiedz sam, gdzie chcesz objąć dowództwo.

Kniaź Mikołaj nie odrazu odpowiedział, a twarz jego stała się jakby jeszcze bledszą. Ale może pochodziło to ze znużenia.

— Najjaśniejszy panie—odrzekł po chwili—słyszałem, że jenerał komenderujący w Orzelnej jest ciężko ranny; gdyby wasza królewska mość zechciała powierzyć mi dowództwo na jego miejscu, gotów jestem objąć je natychmiast.

— Ależ najchętniej! — odparł Mirosław Illicz — właśnie łamałem sobie głowę, kogo posłać na to stanowisko. Każę natychmiast wypełnić blankiet, mianujący pana komendantem Orzelnej.

Postanowiono więc, że kniaź Mikołaj uda się natychmiast do Orzelnej, gdyż nie chciał on żadną miarą pozwolić sobie na krótki nawet odpoczynek.

Dotychczasowi przeciwnicy pożegnali się prawie przyjaźnie. Nie uścisnęli sobie wprawdzie dłoni, ale to może dlatego, że królowi, który był ranny w rękę, zakładano właśnie opatrunek.

Wojsko, które było świadkiem tego spotkania, wydawało okrzyki na cześć obu swych wodzów. Wszyscy radowali się ich pojednaniem. Widocznem jednak było, że król zajmuje dziś pierwsze miejsce w ich sercu. Ta krew, którą przelał, walcząc na ich czele, niebezpieczne rany, które omal go życia nie pozbawiły, otoczyły go większym jeszcze urokiem. Imię Mirosława Illicza było na ustach wszystkich, ranni nawet uśmiechali się na jego widok.

Mikołaj Rajkowicz zauważyć musiał te oznaki przywiązania, widział, że pomimo dzisiejszego jego poświęcenia, król jest właściwym bohaterem dnia, — dawniej odczułby z tego powodu tajemną gorycz, dziś jednak zdawał się przyjmować spokojnie to zepchnięcie osoby swej na drugi plan i odjechał wkrótce w otoczeniu kilku dawnych swych podkomendnych, którzy towarzyszyć mu mieli na nowym posterunku.

Wtedy dopiero Brand znalazł sposobność zbliżenia się do króla, któremu zdać chciał sprawę z nastroju, jaki panował w stolicy. Zdziwiony był cokolwiek zachowaniem się kniazia Mikołaja i tą nagłą zmianą frontu, jaką było ukazanie się jego w czasie bitwy, ale jeśli mu nawet błysnęło w myśli podejrzenie możliwej zdrady, nie podzielił się z królem tem przypuszczeniem.

Dość już miał tej roli surowego cenzora postępków Rajkowiczów. Stanowisko to oddalało go tylko od księżniczki, która mogła go wreszcie znienawidzić. Za to mógł nieoszczędzać Goryszkina i przedstawił królowi wymownie zgubny i demoralizujący wpływ jaki wywierał na mieszkańców stolicy. Opowiedział o zamachu na wolność swoją, o spotkaniu swem z Hassan bejem — i o nagromadzeniu w Kralohradzie rozmaitych podejrzanych żywiołów.

Król słuchał wszystkiego, nie posiadając się z gniewu.

— Wszakże powierzyłem panu rozkaz upoważniający dyrektora policyi do aresztowania tego nędznika.

— Spełniłem też polecenie waszej królewskiej mości, a sędziwy szef policyi miał szczery zamiar uwięzienia hrabiego Goryszkina, ale nie miał odpowiednich sił dla wprowadzenia w czyn tego postanowienia, tembardziej, że tamten otoczony jest eskortą rosyjskich żołnierzy.

— Cóż się stało z kompanią straży miejskiej, którą sformowałem przed odjazdem do obozu dla bezpieczeństwa miasta.

— Mówiłem o niej, ale szef policyi oświadczył mi, że wszyscy jego ludzie zdezerterowali.

— Jakto! — zawołał król, marszcząc brwi.

— Wszyscy zdolni do broni pospieszyli do obozu i biją się w szeregach, pozostali tylko weterani lub nieletnie chłopaki, którzy nie mogą oczywiście mierzyć się z uzbrojonym żołnierzem. Dlatego też Goryszkin i jego zausznicy gospodarują tam obecnie zupełnie bezkarnie.

— Te łotry gotowi zamknąć nam dostęp do własnych domów naszych, w których obronie walczymy tu z takim wysiłkiem, ale na Boga, położę temu koniec. Jak pan wiesz, mamy dwudniowe zawieszenie broni — bo i Turcy pochować muszą swoich poległych, pojadę więc do Kralohradu. Będziesz mi pan towarzyszył, nieprawdaż?

Brandowi pilno było oczywiście powitać księżniczkę, przeprosić ją za wszystko, w czem jej uchybił, król nie mniej tęsknił za widokiem panny Van Decht. Rozumieli obaj, że zwycięstwo odniesione jakkolwiek świetne, nie miało żadnego wpływu na przebieg wojny i że przy tak nierównych siłach, przyszłość przedstawia się zawsze również groźnie, ale gdy się jest młodym i zakochanym, wolno jest zapomnieć choć na krótko o najstraszniejszej nawet rzeczywistości, dla spędzenia bez troski chwil kilku przy boku ukochanej kobiety. To też król wraz z sekretarzem swoim, usnęli obaj dnia tego wśród najpiękniejszych marzeń, obiecując sobie wyruszyć nazajutrz o świcie do Kralohradu.

Tymczasem wiadomości z obozu dochodziły już do stolicy, wywierając tam bardzo różne wrażenia. Mówiono o zwycięstwie ale i o wielkich stratach, które miał ponieść król, o ranach, które odebrał, niektórzy nawet twierdzili, że jest zabity. W ten sposób przeszła noc, którą księżniczka Rajkowicz spędziła bezsennie. Niespokojna o brata, postanowiła udać się sama do Goryszkina, który musiał mieć już jakieś pewne wiadomości. Wiedziała dobrze gdzie go szukać, ale że dzielnica, w której mieszkał, była dość odległa, kazała zaprządz sobie mały wózek, którym sama powoziła i udała się do znanego już jej muzułmańskiego domu. W drodze rozminęła się z panną Van Decht, która mimo wczesnej pory spieszyła już do swego ambulansu. Obie kobiety zmierzyły się wzajemnie wymownem spojrzeniem. Sara wiedziała już, że król jest ranny, a w oczach jej odbijał się niemy wyrzut dla tej dumnej panny, która w godzinie nieszczęścia odwracała się od swego ludu, zamykając się w samolubnem kole osobistych niechęci. Księżniczka, która słyszała wiele o miłosiernej działalności panny Van Decht, nie przestała mimo to nazywać ją awanturnicą i komedyantką, chociaż w duszy zazdrościła jej tej możności obcowania z dzielnymi żołnierzami Montewerdyi, od których ona sama musiała się teraz trzymać zdaleka.

Pod wpływem tych myśli Milica wpadła w najgorszy humor, który objawił się szybką i karkołomną prawie jazdą po krętych i spadzistych często uliczkach. Przybywszy do celu swej wycieczki, rzuciła lejce pierwszemu lepszemu człowiekowi, którego napotkała przed domem, a sama zeskoczyła lekko zarumieniona od szybkiej jazdy. W białym sukiennym kapeluszu, owiniętym miękim długim woalem, i w kosztownem okryciu, zarzuconem na ramiona, wyglądała prawdziwie po królewsku i stanowiła niezwykłe zjawisko w tej dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez ludność napływową i wielce podejrzaną; to też przyglądano się jej ciekawie, robiąc głośno rozmaite uwagi. Księżniczka drżała z niecierpliwości i miała wielką ochotę rozprawić się szpicrutą z tą publicznością, która przypatrywała się jej tak arogancko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ul. Blich l. 20 — o czem już donosiliśmy. Mieszkańcy domu są internowani na 3 tygodnie, a pożywienia dostarcza im magistrat. Koszta pożywienia, wynoszące 75 koron na dzień, pokrywają w części sami mieszkańcy, w części zaś magistrat. W domu tym przeprowadzono ścisłą desinfekcyę i otoczono go ścisłą kontrolą fizykatu, tak, że nie zachodzi obawa rozszerzenia się epidemii.

Żołnierze policyjni hulają. Na przechodzącą plantami ubiegłej nocy Helenę Ryłko, służącą, w towarzystwie swojego znajomego Władysława Zająca, napadło trzech żołnierzy policyjnych, będących poza służbą, którzy Zająca dotkliwie pokaleczyli bokserami, zadając mu kilka ran na ciele. Przybiegłą zaś na pomoc swojemu znajomemu Ryłkównę pobili pięściami, naruszając jej oko. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po pierwszym opatrunku powierzyło pobitą parę opiece domowej. Żołnierzy policyjnych zamknięto w aresztach.

Równocześnie prawie nauczyciel ludowy p. Stanisław D., przechodził ul. Zwierzyniecką w towarzystwie, rozmawiając głośno. Wystarczyło to jednak żołnierzowi policyjnemu, by idących zaczepić i p. D. przyaresztować. Skoro pan D. znalazł się na strażnicy policyjnej przy ulicy Felicyanek — dwaj policyanci rzucili się nań brutalnie, pokopali i pobili. Pan D. udał się na Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło silne naruszenie kości ramieniowej i odesłało go do szpitala.

Władze przełożone powinny na zasadzie tych faktów wdrożyć surowe dochodzenie.

Aresztowanie. Policya krakowska aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym żyda Abrahama Feinera, pochodzącego z Będzina (gubernia piotrkowska) w Królestwie Polskiem. Feiner znany już tutejszej policyi, złodziej kolejowy, usiłował skraść jednemu z podróżnych w pociągu zdążającym z Oświęcimia do Krakowa portfel z zawartością 180 koron. Przychwycony na tem, oddany został pod straż służby kolejowej, która w Krakowie oddała go opiece policyi.

Z Podgórza. Festyn. W niedzielę dnia 5 czerwca b. r. odbędzie się w Podgórzu w parku na Krzemionkach wielki festyn sokoli. Nadmienić należy, że w ćwiczeniach wolnych na festynie weźmie udział szereg gniazd sokolich I. okręgu, ponieważ będzie to niejako próba ćwiczeń na Zlot grunwaldzki. Spodziewany więc jest liczny zjazd z okolicy.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana". Walne Zgromadzenie członków Twa, zwołane na 27 b. m. z powodów formalnych nie przyszło do skutku, natomiast uchwalono odbyć Walne Zgromadzenie w jesieni b, r.

Komitet wycieczkowy Krajowego Związku turystycznego, na posiedzeniu w dniu 27 b. m. uchwalił zorganizować w bieżącym roku kilka wycieczek do historycznych zamków kraju naszego jak: Tenczynek, Wiśnicz, Niepołomice, Odrzykoń, Dębno i t. d. i to pod kierunkiem sił naukowych, któreby na miejscu uczestnikom wycieczki dały historyczny obraz zwiedzanego miejsca.

Postanowiono urządzić pierwszą wycieczkę do wspaniałych i malowniczych ruin zamku tenczyńskiego. Nie wątpimy, że publiczność krakowska, tudzież miejscowości sąsiednich jak Krzeszowice, Chrzanów skorzysta ze sposobności i tłumnie podąży na miłą i pożyteczną wycieczkę. Na 26 czerwca projektowaną jest wycieczka do olbrzymich ruin zamku wiśnickiego. Krótkie monografie tych zamków będą wydane drukiem

Wycieczki „Ogniska Nauczycielskiego". Sekcya wycieczkowe krak. „Ogniska naucz." urządzi w bieżącym roku, w czasie wakacyj, następujące wycieczki: 1. Wycieczka do Pienin dnia 29 czerwca (na św. Piotra i Pawła). Koszta wynoszą 28 K. Zgłoszenie wraz z zadatkiem 10 K należy przysłać najpóźniej do 15 czerwca. (Pieniny stanowią wąwóz rzeczny, zaliczany przez geografów i zagranicznych turystów do najpiękniejszych na ziemi). 2. Wycieczka do Częstochowy, Warszawy i Wilanowa potrwa 5 dni, od 4 do 8 lipca. Koszta wynoszą 62 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 10 czerwca. 3. Pielgrzymka po Polsce (Częstochowa, Warszawa, Wilanów, Malborg, Gdańsk, Hela, Toruń, Gniezno, Poznań i Wrocław) potrwa 11 dni, od 4 do 14 lipca. Koszta wynoszą 160 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 10 czerwca. 4. I. Wycieczka do Tatr 3-dniowa (Morskie Oko, Dolina Kościeliska itd.) od 18 do 20 lipca. Koszta wynoszą 26 K. 5. II. Wycieczka do Tatr 5-dniowa (wyprawa szczytowa) od 20 do 24 lipca. Koszta 29 K. Udział w obu wycieczkach wynosi 43 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się do obu wycieczek najpóźniej do 20 czerwca. 6. Wycieczka na Babią Górę potrwa 2 dni od 23 do 24 lipca. Koszta wynoszą 15 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 5 lipca. 7. Wycieczka do Szwajcaryi potrwa 16 dni od 3 do 19 sierpnia. Koszta wynoszą 250 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 15 czerwca.

Wycieczka do Skawiny. „Gwiazda", stow. polskich rękodzielników i przemysłowców w Krakowie urządza w niedzielę 5 czerwca wielką wycieczkę do lasu skawińskiego z nader urozmaiconym programem i muzyką wojskową 93 p. p.

Odjazd z Krakowa 1·15 popoł., z Podgórza miasta 1·39. Bilety jazdy i wstępu sprzedaje stow. w lokalu przy ul. św. Jana L. 2 II. piętro codziennie od godziny 5 do 9 wieczór. Wycieczka zapowiada się świetnie.

Komitet wycieczkowy udaje się z usilną prośbą do ofiarności P. T. firm, kupców i publiczności, aby zechciały nadsyłać reklamy i fanty, z których czysty dochód przeznaczony jest na budowę własnego domu.

Pogoda. Dnia 29-ego maja termometr doszedł od + 8·7 do + 20·2 C., barometr opadał.

Dnia 30-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·6 mm., termometru + 12·8 C., wiatr: północno-północno-zachodni.

Msza żałobna za spokój duszy ś. p. Gustawa Porębskiego, będzie odprawiona we wtorek dnia 31 b. m. o godzinie 9-tej rano, jako w rocznicę śmierci w kościele SS. Felicyanek.

Kronika zamiejscowa.

Prefekt Sodalicyi Maryańskiej Panów we Lwowie p. Adam Konopka został mianowany w tych dniach przez Stolicę Apostolską Szambelanem papieskim.

Nagły zgon. Ze Lwowa telefonują nam: W powrocie z Budapesztu zmarł w nocy z soboty na niedzielę na dworcu kolejowym na udar serca emerytowany inspektor szkolny okręgu lwowskiego radca szkolny Howorka.

Morderstwo. Ze Lwowa telefonują nam: W nocy na niedzielę zamordowano za rogatką Janowską czeladnika ślusarskiego Konieczkowskiego kilkunastu cięciami nożem. Policya aresztowała jednego z domniemanych sprawców Pogorzelskiego i jest na tropie innych. Istnieje podejrzenie, że morderstwo było najęte.

Pożar magazynu kolejowego. W sobotę spłonął w Tarnopolu magazyn, położony w pobliżu dworca kolejowego, w którym mieściły się składy narzędzi służby kolejowej, oliwa i t. d. Eksplodowało wiele kapsli kolejowych. Niezwykle silną detonacyę słyszano w promieniu kilku kilometrów. Szkoda wynosi około 4 tysiące koron.

Mownica telefoniczna w Borysławiu. Dyrekcya poczt komunikuje nam: Z dniem 1-go czerwca oddaje się do publicznego użytku urządzoną przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Borysławiu publiczną mównicę telefoniczną, która służyć będzie do nadawania fonogramów i prowadzenia rozmów lokalnych i międzymiastowych.

Inwazya niemiecka na Galicyę. Wiedeńska „Zeit" donosi, iż w gminie Oleksice, we wschodniej Galicyi, założono przy pomocy niemieckich stowarzyszeń („Schulverein"?) niemiecką szkołę prywatną, w której dzieci tamtejszych chłopów pobierać będą naukę w języku niemieckim.

Ujezna koło Przeworska. (Kor. wł.) Staraniem tut. Koła teatru włościańskiego urządzono tu w dniu 8 bm. uroczysty obchód Konstytucyi 3 maja. Na obchód złożyło się odprawione przez X. Martiniaka z Przeworska nabożeństwo dziękczynne, odczyt wypowiedziany przez kierownika szkoły p. Józefa Piątkowskiego oraz przedstawienie „Konfederatów barskich" siłami Koła Teatru włościańskiego.

Żydzi o asymilatorach. Jak wiadomo w Warszawie wznowiono znowu wydawnictwo „Izraelity", organu asymilatorów, który przestał wychodzić z brakn... prenumeratorów i poparcia wśród ogółu żydowskiego. Wznowiony „Izraelita" (zawdzięczający naturalnie swój efemeryczny byt jedynie ofiarności jednostek), jest przedmiotem ostrych napaści ze strony żydowskiej prasy żargonowej, które dają wymownie pojęcie, jaki panuje stosunek masy żydowskiej do garstki asymilatorów.

Tak naprzykład „Hajnt" wypisuje między innemi co następuje:

„Nienawidzę z całego serca obecnych prowodyrów asymilacyi. Nienawidzę ich za ich zuchwalstwo; nienawidzę za ich fałszywość; nienawidzę za ich obłudę i t. d." „Nienawidzę z całego serca ludzi, którzy są źli, podli i nikczemni, a do tego mają skłonności niewolnicze. Nienawidzę ich, nie za ich antysemityzm, który — powtarzam — jest podlejszy i gorszy od antysemityzmu Puryszkiewicza.

Wymowne świadectwo, czem jest t. zw. „asymilacya" dla ogółu żydowstwa, stojącego dziś jawnie pod sztandarem wojowniczego nacyonalizmu.

Represye na Litwie. W Mińsku litewskim — jak donoszą pisma warszawskie — urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń, postanowił zamknąć „Ognisko" polskie w Nieświeżu. Przedstawiciele miasta radni: Pawlikowski i Janowski, złożyli „votum separatum". Przyczyną zamknięcia „Ogniska" ma być rzekome otwarcie tajnej szkoły polskiej!

Ze świata.

Robert Koch, o którego śmierci w Baden-Baden doniosły telegramy, zajmował w świecie lekarskim niezwykle wybitne stanowisko, jakie osiągnął przez swe epokowe odkrycia.

Robert Koch urodził się dnia 11 grudnia 1843 w Klausthal, studya uniwersyteckie od był w Getyndze w latach 1862—1866, poczem objął posadę asystenta w szpitalu powszechnym w Hamburgu, stąd przeniósł się do Langenhagen pod Hanowerem jako lekarz praktykujący. Następnie osiedlił się w Rakoniewicach w Poznańskiem. W r. 1872 został fizykiem w Wolsztynie i tam rozpoczął bliżej zajmować się studyami bakteryologicznemi, które tyle zjednać mu miały sławy. W r. 1880 zajął stanowisko członka urzędu zdrowia w Berlinie. W r. 1882 dokonał wiekopomnego odkrycia lasecznika gruźlicy i jemu odtąd główną poświęcił uwagę. W roku 1883 zostawszy tajnym radcą, wysłany został do Egiptu i Indyj, jako przewodniczący komisyi niemieckiej dla badania cholery. — W czasie tej wyprawy udało mu się odkryć przecinkowca cholery, za co otrzymał od rządu nagrodę pieniężną 100.000 marek.

W r. 1885 objął katedrę w Uniwersytecie berlińskim i kierownictwo Zakładu hygienicznego, w r. 1891 zaś ponadto zarząd Zakładu dla badań chorób zakaźnych.

Przedtem w r. 1890 poruszyło świat cały oświadczenie Kocha, iż udało mu się wynaleść środek pokonujący gruźlicę (t. z. tuberkulinę). Formalny szał ogarnął szerokie koła; niestety, aż nazbyt prędko przyszło rozczarowanie.

W r. 1896 na zaproszenie rządu kolonii Przylądka Dobrej Nadziei udał się do Afryki południowej dla zbadania trapiącej tam bydło, zabójczej zarazy, którą przy pomocy wynalezionego przezeń szczepienia ochronnego istotnie stłumiono.

W r. 1697 na czele niemieckiej wyprawy wyruszył do Bombaju dla badania dżumy, a stamtąd do Afryki, gdzie studyował śpiączkę śmiertelną, krzewiącą się za pośrednictwem muchy tsé-tse. Podobną wyprawę dla zbadania istoty malaryi przedsięwziął do Indyj holenderskich i kolonij niemieckich na Nowej Gwinei.

Powróciwszy do Berlina w r. 1900 podjął na nowo studya nad gruźlicą i wystąpił przeciwko twierdzeniu, jakoby pomiędzy nią, a gruźlicą u bydła rogatego (t. z. perlicą) zachodził związek przyczynowy. Zdania tego jednak nie potwierdziły studya innych badaczy i teorya Kocha spotkała się na międzynarodowym zjeździe medycznym w Londynie w r. 1903 z ostrą opozycyą.

Koch pozostawił wiele prac naukowych, które pozostaną trwałym pomnikiem jego sławy.

Spodziewane rozruchy na Węgrzech. W sobotę o godz. 2 po północy odjechał do Koloszwaru na Węgrzech 3 batalion 55 pp. celem utrzymania porządku podczas wyborów. Z powodu spodziewanych rozruchów powołano również na Węgry do Siedmiogrodu po jednym batalionie ze Lwowa, Stanisławowa i Czerniowiec.

Termin wyborów ustanowiono już, z wyjątkiem 8 okręgów dla całych Węgier. Dnia 1 czerwca odbędą się one w 332 okręgach, dnia 2 czerwca w 49 okręgach, dnia 3 czerwca w 15 okręgach, a w dniach późniejszych wybory w 9 okręgach.

Niewiadomo jeszcze, czy wojska galicyjskie pozostaną na Węgrzech przez całą kampanię wyborczą, czy też tylko podczas wyborów z 1 czerwca.

Przygoda gubernatora. Zabawną i wielce charakterystyczną historyę opowiada „Ruskoje Słowo". Przed miesiącem otrzymał dymisyę jeden z gubernatorów rosyjskich. Dymisya ta była tak niespodziewana, że wywołała powszechną senzacyę w sferach biurokratycznych.

Gubernator ów, zajęty tępieniem rewolucyi w powierzonej mu gubernii, nie zwracał prawie żadnej uwagi na wszelkie inne sprawy i podpisywał papiery, nie czytając ich. Jeden z takich papierów, z podpisem gubernatora dostał się do departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych i wywołał zdumienie.

Treść tego dokumentu była następująca: „Nareszcie przekonałem się, że nie jestem zdolny do zarządzania mi gubernią". Tutaj następuje cała spowiedź, poczem gubernator dodaje: „Narobiłem mnóstwo błędów i, przyznając się do nich, widzę się zmuszonym opuścić zajmowane stanowisko".

Gubernatora wezwano niezwłocznie do Petersburga i pokazano mu papier. Uznał podpis za swój, ale twierdził, że papieru nie wysyłał do ministerswa. Oczywiście, że gubernatorowi nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisyi.

Mianowania. Cesarz nadał krajowemu referentowi weter. Franciszkowi Ponickiemu we Lwowie, VI. rangę ad personam, a zastępcy prokuratora państwa w Krakowie Dr Kazimierzowi Marowskiemu, tytuł i charakter prokuratora,

Kierownik ministerstwa rolnictwa nadał inspektorowi sanitarnemu, Dyonizemu Herasymowiczowi, VII. rangę ad personam, a starszym weterynarzom powiatowym: Brunonowi Eitelbergowi w Tarnopolu i Fryderykowi Friedowi w Przemyślu ad personam VIII. rangę urzędników państwowych.

Zmarli. Mikszath Koloman, znany literat węgierski, zmarł na zapalenie płuc w Budapeszcie.

X. Jan Klimek, proboszcz w Głogowie, zmarł w 58 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Wtorek. „Mandragora". Komedya w 3 aktach M. Machiavela. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej. Nowość!
Środa. „Madame sans gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Czwartek. „Mandragora". Ostatni występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Piątek. „Dzieje Orestesa". Ceny zniżone (popularne).
Sobota. „Jestem zabójcą". Komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry. „Chory z urojenia". Komedya w 3 aktach Moliera. Pierwszy gościnny występ p. Zelwerowicza.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Wesoła para".
Wtorek. „Jadzia do wszystkiego".
Środa. „Posłaniec 6666".
Czwartek. „Ułani księcia Józefa". (Nowość!).
Piątek. „Ułani księcia Józefa".
Sobota. „Ułani księcia Józefa".
Niedziela. „Ułani księcia Józefa".

Z teatru.

„Madame Sans-Gene" sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Autorowie dramatyczni traktujący swoje rzemiosło głównie z punktu widzenia teatralnego efektu, mają upodobanie przedstawiać Napoleona w moralnem zmniejszeniu, uwydatniając przedewszystkiem jego ludzkie słabostki i ułomności. Takich „Napoleonów w szlafroku" fabrykowanych na scenę, mamy całe tuziny we wszystkich europejskich językach. Nic w tem zresztą dziwnego. Postać „Boga wojny" mogą odtworzyć chyba poeci, których natchnienie dorówna jego geniuszowi, — a że takich jest niewielu, więc wyzyskują pamięć wielkiego Korsykanina zręczni i wprawni literaci, których nęci ta niesłychanie barwna i awanturnicza epoka wielkich czynów, wielkich zbrodni i niesłychanych przemian.

Do tej kategoryi literacko-teatralnej należy „Madame Sans-Gêne" Sardou z tem zastrzeżeniem, że rzecz jest napisana z taką przedziwną znajomością sceny, z taką doskonałą umiejętnością wszechstronnego wyzyskania tematu, z takim dowcipem i lekkością, że sztuka, bez względu na jej treść, przez same opracowanie wznosi się na wyższy stopień literackiej kultury. Zresztą „Madame Sans-Gêne" była już tyle razy grana na scenie tutejszej, że publiczność krakowska miała dość sposobności zapoznać się z zaletami tej interesującej komedyi. Była ona i jest polem popisu dla p. Leszczyńskiej, która postać ekspraczki przerobionej przez Napoleona na księżnę i marszałkową Francyi, odtwarza zawsze z ujmującym wdziękiem, porywającym humorem i doskonałą charakterystyką. Obok niej p. Stanisławski bardzo starannie i w wybornej masce odegrał rolę Napoleona. Inne role służą tylko za tło dla postaci tytułowej i wymagają od wykonawców wyłącznie rutyny i dystynkcyi.

Ze sportu.

Zawody w piłkę nożną. Matche piłkowe rozegrane w niedzielę na Błoniach na improwizowanem boisku, były bardzo ożywione i ciekawe i ściągnęły liczną publiczność, która jednak przed zakończeniem gry musiała uciekać do miasta przed ciągłym ulewnym deszczem.

Potykały się dwie drużyny lwowskie — „Czarni" i ich rezerwa, z „Cracovią" I. i juniorami tego Klubu. Pierwsi do walki stanęli młodsi. Były to zawody jeszcze nie wykończone, ale pełne temperamentu i werwy młodzieńczej. Siły okazały się równe. Może jednak Lwowiacy okazali trochę lepsze wyćwiczenie. Wynik 3 : 3 odpowiada dobrze wzajemnie stosunkowi obu rezerw.

Sędziował p. Mroczek.

Match starszych był prowadzony w tempie bardzo szybkiem. „Cracovia" zwyciężyła trzema bramkami. Z tych pierwsza dana była w pierwszym kwadransie gry tak nagłym i bliskim rzutem, że bramkarz był zupełnie zaskoczony i nie zdołał piłki odparować. Druga bramka wyniknęła z rzutu karnego 11-metrowego. Trzecią zrobił bardzo zgrabnym zwrotem p. Singer. Wogóle Cracovia grała szczęśliwie, a obrona jej (pp. Polak i Calder) odpierała wzorowo energiczne ataki „Czarnych", którzy ciągle docierali do bramki krakowskiej, ale nie umieli wyzyskać dobrej pozycyi. „Czarni" grali energicznie, czasami nawet brutalnie; nie obeszło się też bez nieporozumień i protestów, które jednak do scysyi nie doprowadziły. Sędzia wiedeński, widocznie rutynowany i przytomny sprawował swój urząd sumiennie i bezstronnie.

Publiczności zebrało się bardzo wiele, sport piłkowy ma bowiem teraz w Krakowie coraz więcej zwolenników, i kluby miejscowe powinny z tego nastroju skorzystać. Matche drużyn pierwszerzędnych ściągną zawsze na Błonia licznych i zaciekawionych widzów.

Skład „Czarnych" stanowili: „napad" Jadowski, Wanicki, Pappius, Bizoń, Haikiewicz; „pomoc": Kłosowski, Bilor, Berger; „obrona": Kowalski i Rzadki (kapitan); bramkarz: Harasymowicz.

Zwykły skład drużyny „Cracovii I" był o tyle zmieniony, że p. Jachiecia zastępował z drużyny „Juniorów" p. Owsianka, zaś p. Żabżę p. Synowiec. Obaj gracze zręczni i dobrze wyćwiczeni.

Wyścigi konne w Wiedniu. Wyniki wyścigów z dnia 29 (podane przez biuro E. Lackenbachera w Krakowie) są następujące:

Bieg I. Nagroda „Penzing" 4000 K — 2000 metrów. Br. G. Springera „Dorigny".

Bieg II. „Majden" dwóchlatek, nagroda 4000 kor. — 1100 mtr. Marasesti'ego „Era" 1 (1½ „nad"), księcia Wład. Lubomirskiego „Luboszka".

Bieg III. Austryacka nagroda dla klaczy, 35.000 K — 2.400 mtr. Hr. P. Esterhazy'ego „Lady Lore" 1 (5 : 1), L. Egyedi'ego „Friponne" 2 (2½ : 1), Hr. E. Batthyaniego „Rosz péur" 3 (2 : 1), biegało 7.

Bieg IV. „Bon-amie", nagroda 7.500 K — 900 mtr. Hr. Aleks. Baltazzi'ego „Fury" (5 : 1), Br. Zygm. Nachtritza „Beg Pardon" 2 (1¼ „nad"), księcia M. Taxisa „Bilbach" i Br. Gust. „Majmolo" w martwym biegu 3 (6 : 1 i 4 : 1), biegało 8.

Bieg V. Con-amore handicap, nagroda 6.500 kor. — 1000 mtr. Hr. A. Baltazzi'ego „Nemesis" 1 (12 : 1), Art. Egyedi'ego „Tabernok" 2 (7 : 1), Mauthnera „Mony" 3 (7 : 1), biegało 14.

Bieg VI. Wielka wiedeńska Steeple-chase, handikap, nagroda 12.000 K — 6.400 mtr. Por. Br. Eug. Rothschilda „Nithsdale" 1 (2 : 1), Marasesti'ego „El Biar" 2 (4 : 1), biegało 6.

Bieg VII. Handikap trzechlatek, nagroda 4000 K — 1300 mtr. Hr. D. Wenkhelma „Cornette" 1 (10 : 1), Hr. T. Festeticza „Bolero" 2 (2 : 1), Hr. Al. Baltazzi'ego „Schiksel" 3 (5 : 1), biegało 10.

Meeting awiatyczny w Budapeszcie. Pociągiem specyalnym przybyło do Budapesztu z Paryża 34 maszyn do latania, które wezmą udział w meetingu. Dziś są już obecni wszyscy 50 uczestników z rozmaitymi aeroplanami. Jutro rozpoczynają się próby, które będą trwały bez przerwy do 4 czerwca. Jazda na odległość dotowana nagrodą 200.000 K, zamierzoną jest na przestrzeni 60 kilometrów, a celem jej będzie albo Keczkemet albo Gyoger. Decyzya w tym kierunku ogłoszoną będzie w przeddzień lotu. Według dotychczasowego stanu zgłoszeń z zagranicy, zamówiono dotąd mieszkań dla 150.000 osób, a komitet urządzający meeting nie tylko wynajął wszystkie hotele, ale zastrzegł sobie około 50.000 pokoi prywatnych. Pole wzlotu urządzono na 500.000 widzów. Komitet urządzający meeting będzie rozporządzał podczas wzlotów personalem liczącym 4000 osób.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

9 POWIEŚĆ.

Zniknęły rychło w stronie, ku której i pierwszy potwór błyszczący był podążył.

— Na Ziemi wszystko jest straszne — wyszeptał Roda zmartwiałemi usty.

Mataret nie odpowiadał. Gdy patrzył za ptakami, uderzyło go położenie słońca na firmamencie. Stało już nisko i poczynało różowieć, za śreżogę jakąś złotawą zachodząc.

— Jak dawno temu, gdyśmy wyszli z wozu? — spytał po chwili?

— Bo ja wiem? może cztery, może pięć albo sześć godzin...

— Słońce stało wówczas w zenicie?

— Tak.

Mataret wyciągnął rękę ku zachodowi.

— Patrz, już się skłania. To niepojęte poprostu. Czyżby tak szybko przebiegło po niebie?

W pierwszej chwili i mistrz nie umiał sobie zdać sprawy z tego dziwnego dlań zjawiska. Przeraził się znów strasznie i patrzył osłupiałemi oczyma na słońce, które snadź oszalało, przebiegłszy w sześciu godzinach połowę niebieskiego sklepienia, podczas gdy na Księżycu zużywa na to godzin kilkadziesiąt. Ale wnet uśmiech rozjaśnił jego szerokie usta.

— Mataret! — ozwał się — czyż ty już naprawdę nic nie wiesz z tego, czegom ja was w Bractwie Prawdy nauczał.

Łysy uczeń spojrzał z pytaniem na mistrza.

— Przecież — ciągnął dalej Roda — dni na Ziemi są krótkie i tylko dwadzieścia cztery naszych godzin wynoszą, a zatem...

— A prawda, prawda.

Mimo to uspokojenie patrzyli obaj z podziwem na słońce, mknące w oczach po niebie, jak im się zdawało.

— Za godzinę gotowa być noc — szepnął Mataret.

— Przekleństwo! — syknął mistrz — zapominając o tem, co sam przed chwilą mówił — przekleństwo! Trzysta pięćdziesiąt godzin ciemności i mrozu. I cóż my zrobimy? Nie trzeba nam było wozu opuszczać...

Teraz Mataret połapał się pierwszy w nowych warunkach.

— Dwadzieścia cztery, a nawet tylko dwanaście godzin ciemności, przecież to Ziemia.

— A prawda, prawda! — rzekł Roda z kolei.

— Jednak to dziwne — dodał po chwili — bardzo dziwne. W każdym razie mróz nam pewno dobrze dokuczy, nim słońce wzejdzie. Chociaż nie wiem, jak będzie ze śniegiem? U nas, to jest na Księżycu, spada śnieg dopiero w dwadzieścia lub trzydzieści godzin po zachodzie słońca, a tu będzie już dzień nowy.

— Może tutaj śnieg rychlej spada?

Rozmawiając, posuwali się wciąż naprzód. Upał dnia ustawał nieco, a i oni już trochę przywykli do zwiększonego ciężaru swych ciał, tak że szło im się cokolwiek raźniej.

Skały były już blisko. Pod nogami wyglądał tu i owdzie z piasku calec granitowy, w którego szczelinach trafiała się czasem nikła jakaś i pożółkła trawka.

Stawali wtedy obaj nad nią i oglądali długo, starając się z tego źdźbła marnego wywnioskować, jak może bujniejsza roślinność na ziemi wyglądać, — o ile istnieje wogóle.

Słońce właśnie zaszło i dwaj księżyczanie, do skał dotarłszy, szukali legowiska na noc, gdy w gęstniejącym szybko mroku uderzyła ich oczy olbrzymia jakaś postać kamienna, na poły ludzka, zwierzęca na poły. Ciało tego potwora, ze wszystkich znanych im istot najwięcej jeszcze przypominało psa, który jako jedyne czworonożne zwierzę chował się wśród ludzi na Księżycu, jeno okrąglejsze było i więcej muskularne, a na wzniesionej szyi człowieczą dźwigało głowę.

— Tutaj są myślące istoty na Ziemi, jak my, ludzie, albo szernowie — zagadnął po pewnym czasie niemego podziwu Mataret, kiedy umieją robić takie rzeczy z kamienia.

— Jeśli jednak tak wyglądają! — dorzucił Roda, wskazując ręką nieruchomego potwora.

Straszno im było i smutno niewypowiedzianie. Wyszukali sobie kryjówkę w szczelinie skały o ile możności jak najdalej od niesamowitego posągu i robili przygotowania, aby się jakoś zabezpieczyć przed spodziewanym mrozem nocnym, kiedy wschodnia część nieba poczęła się zwolna złocić i pokrywać jasną łuną, gwiazdy rozbłysłe zaćmiewającą — aż wreszcie wypłynęła z niej kula jakaś ogromna, czerwona, świetlista.

Było to dziwne i niepojęte, jak wszystko, co ich w tym — najkrótszym w ich życiu dniu spotkało. Kula tymczasem, jak gdyby bania światłem napełniona, wznosiła się w górę, wydając się coraz mniejszą, ale i coraz jaśniejszą zarazem. Cień pierzchał — łagodny, srebrny obrzask lśnił się na piaskach i skałach, nadając pozór życia straszliwemu potworowi z kamienia.

— Co to za gwiazda może być?

Roda szukał długo w myśli, aż wreszcie potrząsnął głową przecząco.

— Nie znam tej gwiazdy — rzekł, patrząc na Księżyc, z którego właśnie przed kilku godzinami przybyli.

Ale Mataretowi przypomniał się nagle widok, jaki miał z okna wozu, pędząc w przestworzu — a chociaż tamto z bliska widziane, większe było i mniej jasne, to jednak — pewne podobieństwo...

— Księżyc! — zawołał.

— Księżyc...

Patrzyli obaj ze straszną i żrącą tęsknotą w biednych sercach na płynącą spokojnie po niebie niepowrotnie straconą ojczyznę swoją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

L. 6/pr.

Konkurs.

Wydział pow. w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę starszego konduktora drogowego z płacą roczną 2000 K. i z trzema pięcioleciami po 15% płacy i w razie stabilizacyi z dodatkiem aktywalnym w wysokości 15% płacy.

Na objazdy powiatu przeznaczony jest ryczałt w kwocie 1200 koron płatny w ratach miesięcznych z góry.

Wyjazdy do budowy nowych dróg będą osobno wynagradzane.

Warunki:

1. nieprzekroczony 35 rok życia,
2. fizyczna zdatność,
3. ukończona krajowa szkoła konduktorów drogowych,
4. najmniej dwuletnia praktyka przy konserwacyi i budowie dróg po ukończeniu szkoły konduktorów drogowych,

Odpowiednio udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Ropczycach do dnia 15 czerwca 1910.

Z Wydziału powiatowego

Ropczyce, dnia 20. Maja 1910.

826 3 3 Prezes: *Romer.*

Praktykant handlowy

wieku lat 14—15 zostanie przyjęty do magazynu E. Smidowicza, Kraków, Linia A-B. Skład towarów galanteryjnych damskich. 818 3 2

Osoba inteligentna

z długoletniemi świadectwami poszuje miejsca do samoistnego prowadzenia domu za bonę lub pannę służącą — Wiadomość w administracyi „Głosu Narodu". 729

Dla konwiktu panienek przy szkole wydziałowej im. św. Tomasza w Krakowie (ul. Szpitalna l. 10) potrzebna jest

Guwernantka

posiadająca znajomość języka francuskiego niemieckiego i muzyki. 874 3 2

Zarząd Dóbr Kolbuszowa poszukuje zdolnego

Ogrodnika

od 1 lipca. 813 2 5